

ANNA SZCZEPAN-WOJNARSKA

## NASŁUCHUJĄC UTRACONYCH GŁOSÓW – III POKOLENIE PO HOLOKAUŚCIE WOBEC OCALENIA

### 1. NASŁUCHIWANIA

Głosy utracone – dosłownie i metaforycznie – oraz ich nasłuchiwanie ujawniają swą doniosłość, ponieważ opierają się polityce historycznej – mimo że trwają w jej kontekście, to do niej się nie odnoszą, zawsze są „wobec” – jako indywidualium wobec wspólnoty pamięci czy wspólnoty pamiętającej, także wobec wspólnoty zapamiętanej.

Literacką egzemplifikacją tego nasłuchiwania jest debiutancka i zarazem bestsellerowa powieść Jonatana Safrana Foera *Wszystko jest iluminacją*, która ukazała się w Stanach Zjednoczonych w 2002 r., otwierając ważny temat i formułując paradygmat jego poetyki. Krytycy zareagowali zachwytem i... zwątpieniem, debiut błyskotliwego absolwenta filozofii z Princeton wzbudził skrajne emocje, z czasem te pozytywne przeważyły, w 2005 r. powstał film pod tym samym tytułem i z udziałem autora, który przyniósł mu dalszy rozgłos<sup>1</sup>.

---

Dr hab. ANNA SZCZEPAN-WOJNARSKA, prof. UKSW – Wydział Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego; e-mail: [a.szczepanwojnarska@uksw.edu.pl](mailto:a.szczepanwojnarska@uksw.edu.pl)

<sup>1</sup> J. MULLAN, *Guardian book club*, <https://www.theguardian.com/books/booksblog/2010/mar/02/everything-is-illuminated-jonathan-safran-foer> [dostęp: 11.02.2017]; SUDHA SHASTRI, „Review of Everything is Illuminated by Jonathan Safran Foer”. ImageText: *Interdisciplinary Comics Studies*. 1.2 (2004). Dept of English, University of Florida. 11 Feb 2017, [http://www.english.ufl.edu/imagetext/archives/v1\\_2/reviews/shastri.shtml](http://www.english.ufl.edu/imagetext/archives/v1_2/reviews/shastri.shtml) [dostęp: 11.02.2017].

W powieści Foera ludzkie historie przeplatają się w zaskakujący i irracjonalny sposób, który jednak nie okazuje się aż tak irracjonalny, jak pierwotnie mogłoby się wydawać. „Uwertura” wprowadza w życie niejakiego Aleksandra Perchova, młodzieńca z Odessy, syna Aleksandra i wnuka Aleksandra, młodzieńca, konfabulującego na swój temat do tego stopnia, aż sam chwilami zdaje się wierzyć w swoją opowieść o sobie takim, jakim chciałby być postrzegany – zwłaszcza przez młodszego brata, Igorka, potajemnie marząc, by zostać... wykształconym księgowym. Na jego drodze los stawia zadanie: na polecenie ojca ma pomóc w robocie, ma być tłumaczem dla młodego Amerykanina, który przyjeżdża szukać nieznaney osoby. Dla ojca Aleksa – to kolejne zlecenie w firmie „Zwiedzanie Dziedzictwa”, gdzie pracuje, i za zarobione w niej pieniądze regularnie pije. Dziadek, utrzymujący, że jest ślepy, ma być kierowcą, wnuk, który słabo zna angielski – tłumaczem, kontekst geopolityczny: Ukraina po rozpadzie Związku Radzieckiego.

Młody Amerykanin przyjeżdża z poślizgiem fotografiami kobiety, która uratowała jego dziadka Safrana w czasie wojny. Poszukuje miejsca, którego nie ma na mapie, a które istniało i o którym wszyscy wiedzieli. Nazywało się inaczej w rzeczywistości, inaczej w dokumentach, inaczej zostało zapamiętane, a raczej „inaczej zapomniane”, niż domagała się tego jego wielowiekowa historia. Zapomnienie to nie wynikało z przyczyn ekonomicznych, marginalizacji czy lekceważenia, było to zapomnienie celowe, wynikające z tego, że pamiętanie nie wydawało się celowe, albo raczej teleologia pamięci o Trachimbrodzie była zbyt abstrakcyjna i zbyt niebezpieczna: nie wszyscy zginęli, ci, którzy nie zginęli, rozproszyli się i zamiast istnieć w okaleczonej formie, istnieć wobec pustki po zabitych, to sztetl Trachimbrod przestał istnieć. Młody Jonatan Safran nigdy nie rozmawiał ze swoimi bliskimi o tym miejscu ani o tym, co zdarzyło się w czasie wojny. Został sam ze zdjęciem i kilkoma pytaniami, których nie umiał ani sformułować, ani zadać. Nie te miejsca, nie te języki, nie te punkty odniesienia, nie ten czas. Amerykanin poszukuje kobiety, o której nic nie wie, i wobec której – o ile ją znajdzie – nie wie, jak się zachowa. Intrygujące jest to, że ani razu nie stawia pytania: dlaczego to właśnie on ma ją znaleźć? Skąd taka oczywistość, skoro z każdym dniem wzrasta prawdopodobieństwo rozminięcia się z umierającymi świadkami zdarzeń i dlaczego obca kobieta miałaby mu powiedzieć cokolwiek, skoro bliscy nie powiedzieli nic?... To sytuacja modelowa dla fabuł III pokolenia: postawienie przed zadaniem przerastającym kompetencje i możliwości, zadaniem niewykonalnym, którego nikt inny nie podjął, nie wykonał, chociaż miał ku temu więcej danych, więcej środków, więcej możliwości. Zadaniem, którego na dodatek nikt nie

dookreślił. Jedno z pierwszych doświadczeń – to doświadczenie bezradności i niewiedzy. Znalezienie utraconych – żywych bądź znalezienie miejsc pochówku umarłych, lub ustalenie miejsc, gdzie zginęli, nie wydaje się zadaniem niewykonalnym. Jego trudność polega na spotkaniu, na konfrontacji z ludźmi i miejscami, także na sformułowaniu odpowiedzi na pytanie – w jakim celu są oni poszukiwani.

Widok starego zdjęcia sprawia, że Aleksander – dziadek Aleksa – angażuje się osobiście. Ekscentryczny, małomówny, uparty – umiejętnie izoluje się od innych, a jednocześnie rozumie znacznie więcej, niż wnuk mu tłumaczy. On wie, że znalezienie kogokolwiek z Trachimbrodu będzie też znalezieniem jego i jego własnej historii.

Młody Aleks – kuriozalnie skonstruowana postać, mimo wszystkich warsztatowych słabości przykuwająca uwagę – ulega fascynacji Amerykaninem i jego tajemniczą sprawą.

Dotąd wyobcowany wśród rówieśników, znajduje porozumienie z Jonatanem, z własnym dziadkiem, wreszcie „wypada z ról” narzuconych mu z zewnątrz: staje się mężczyzną, przez odkrycie w sobie gotowości do zaopiekowania się rodziną, przez przeciwstawienie się destrukcyjnemu ojcu i zajęcie jego miejsca w domu.

We trzech (nie licząc psa) odnajdują Trachimbrod – miejsce, które przestało istnieć tam, gdzie istniało. W miejscu, gdzie istniało, jest tylko kamień pamięci, miejsce trwa w kobiecie, którą podróżni uznają za Anastazję uwiecznioną na pożółkłym zdjęciu, jakie Jonatan otrzymał od swojej umierającej babki. Ona zaprzecza, że jest Anastazją, jednak potwierdza, że na nich czekała. Testowanie rzeczywistości jest ryzykownym zajęciem:

Czy kiedykolwiek uświadczyła pani kogokolwiek z tej fotografii? – dociekłem i czułem się jak jakiś okrutny, jak okropny persona, ale byłem pewien, że działam, co należy. „– Nie – powiedziała. – Nigdy. Wydają się mi obcy”. Zahazardowałem wszystko na jedną kartę.

„A czy ktokolwiek z tej fotografii kiedykolwiek panią uświadczył?”.

Zstąpiła jeszcze jedna ła.

„Tak długo na was czekałam”<sup>2</sup>.

Została odnaleziona, jej trwanie znalazło potwierdzenie, jej życie usensownione. Anastazja – imię pochodzenia greckiego, *anastasis* oznacza zmartwychwstanie, wskrzeszenie – można zatem uznać je za imię nieprzypadkowe w tym kontekście. Sama przedstawia się jako Lista – jedna z kochanek Safrana – dziadka

---

<sup>2</sup> J.S. FOER, *Wszystko jest iluminacją*, tłum. M. Kłobukowski, Warszawa 2003, s. 194.

Jonatana Safrana, o czym czytelnik dowiaduje się jakby mimochodem, w trakcie wcześniej wplecionych narracji o miejscu zwanym Trachimbrod – o miejscu po latach poszukiwanym przez wnuka Safrana.

## 2. UTRACENIA

Jonatan i Aleks – łączy ich niewiedza o historii dziadków, wyobcowanie i rozumienie podobnych emocji, nic więcej. Myślą o sobie nawzajem stereotypami, schematami, które kiedyś pewnie przejdą do historii, ale które okazują się mylnymi przewodnikami, podobnie jak bezwartościowa wiedza, którą zdaje im się, że posiadają. Obydwaj ulegają złudzeniu, że mogliby poznać poprzez analogię, jak mogłoby być wyglądać ich życie, gdyby losy ich dziadków potoczyły się inaczej, przyjmują tryb przypuszczający jako gramatykę życia. Generowanie własnych hipotetycznych żywotów nie jest nowym zjawiskiem, jednak u przedstawicieli III pokolenia budzi niepokój poprzez wysoki stopień swego prawdopodobieństwa.

Chcę zobaczyć Trachimbrod [...]. Zobaczyć jak tam jest, w jakich warunkach wychował się mój dziadek i gdzie byłbym teraz ja sam, gdyby nie wojna. „Byłbyś Ukrainiec”. Racja. „Tak samo jak ja”. Chyba tak. „Ale nie jak ja, bo byłbyś wieśniak w nieimponującym miasteczku, a ja mieszkam w Odessie, która jest całkiem jak Miami”<sup>3</sup>.

To, co jest, filtrowane przez to, co by mogło być i to, co być powinno – bez weryfikacji, kto wyznacza tę powinność – tworzą meandry myślenia obu bohaterów. Wiedząc, co chcą wiedzieć – mimowolnie cenzurują historię wybierając z niej tylko to, w czym mogą siebie odnaleźć. Twierdzą, że coś powinno być gdzieś i powinno być jakieś, chwytają się map, książek, przekonań, a rzeczywistość domaga się bezpośredniego odkrycia, tak jak Trachimbrod. Stąd powracająca tajemnicza historia założycielska wozu Trachima i niezwyklej Brod, Jankiela, który stracił dobre imię skazany za przestępstwa finansowe (można wzorem bohaterów domniemywać, że też marzył, by być uczonym księgowym...) – historia tworzona i zapisywana, utrwalana w rytmie życia społeczności, w której

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 99.

wszystko podlegało usensowieniu i odnajdywało *post factum* swoje rytualne miejsce.

W trakcie poszukiwania Augustyny Aleks uświadamia sobie, że dziadek wcale nie zmierza do wyznaczonego celu, tylko zatacza wokół niego koła, na dodatek zupełnie świadomie. Dziadek znał to miejsce. Znał tę drogę, ale im była potrzebna droga do przebycia, potrzebny im był czasowy wymiar drogi, i czasowy wymiar bycia ze sobą, żeby odkryć, że co jest bliskie, bliskie wcale nie jest, a być może bliskość znaczy coś innego, niż przywykli myśleć.

Pamięć III pokolenia, chociaż jest dookreślona konkretnymi biografiami i dotyczy konkretnej grupy ludzi, nie jest odmianą pamięci zbiorowej odślaniającej różne, analogiczne bądź sprzeczne, aspekty jakiegoś historycznie udokumentowanego faktu. To jedna z zasadniczych cech różniących ją od pamięci ocalonych (*survivors*) czy pamięci II pokolenia – naznaczonego milczeniem i tabuizacją. III pokolenie w kontekście wspólnoty doświadczenia może mówić jedynie o doświadczeniu braku pokoleniowej ciągłości bądź niewiedzy dotyczącej ich dziadków, lub ich historii w historii znanej już, zrekonstruowanej przez innych na podstawie dokumentacji. Ich głos jest głosem poszukującym znajomych twarzy, domagającym się dla nich miejsca w wielkiej panoramie wojny. Poszukiwanie miejsca i próby odnalezienia, ustanowienia narracji o losach ludzi, którzy stanowią fragment ich osobistej historii, stanowią fragment/element historii wojennej i w obu historiach odgrywają osobiste, choć niekomplementarne role. Ta niekomplementarność problematyzuje relację III pokolenia także ze współczesną mu rzeczywistością. „Wypodziemianie” dziadków dotyka zaskakującego wymiaru historii, która nie tylko jest tworzona przez ludzi, ale toczy się po ludzkich żywotach, miażdżąc je i rozcierając w pył, i ciała, i marzenia, i możliwe scenariusze, które nigdy się nie ziściły, niszczy nie tylko to, co jest, ale także to, co mogłoby być.

Przedstawiciele III pokolenia dotykają prawdy, że „historyczne decyzje” w jednostkowym życiu to niejednokrotnie decyzje niezwiastujące swej doniosłości, wynikające z przypadku, lub odruchu, czasem z rutyny, przychodzące z zaskoczenia. Takie odkrycia budzą niepokój, demotywiają, porażają dalekosiężnością i nieprzewidywalnością konsekwencji pozornie błahych zdarzeń. Istotą poszukiwań III pokolenia nie jest rekonstrukcja zdarzeń – znakomita większość godzi się na milczenie, na tabuizację, na niewiedzę w racjonalnym i dokumentarnym wymiarze tego słowa. Istotą poszukiwań staje się pytanie o tajemnicę życia – czym ono jest? Pytanie kierowane jest do siebie najbliższych, dzięki którym istnieją, chociaż oni nie mieli i nie mogli mieć wiedzy o ich jednostkowych ist-

nieniach. Zapewne to inny wariant marzenia o księdze, w tym przypadku *Księga antecedensów* z Trachimbrodu stanowiłaby najbardziej pożądane źródło wiedzy. *Księga antecedensów*, a raczej samo jej istnienie i współczesne nieistnienie deprecjonuje sens pisania historii w tradycyjnym rozumieniu, ta księga była nieużyteczna, przed niczym nie obroniła, nie ustrzegła mieszkańców Trachimbrodu, tak samo jak *Księga powracających snów*, która spłonęła wraz z Żydami w miejscowej synagodze.

### 3. USENSOWIENIA

Silna indywidualizacja, subiektywizm, czasami skrajny w doświadczeniu III pokolenia, posiada pełną legitymizację. Już w 1874 r. Nietzsche w drugiej rozprawie z *Niewczesnych rozważań*, dokonując podziału na historię monumentalną, antykwarską i krytyczną, przedstawił idee obecne we współczesnych teoriach pamięci zbiorowej, akceptujących fakt, że subiektywna perspektywa jednostki lub całej społeczności, a także źródła niebędące dokumentami w sensie historycznym, są tak samo istotne w kształtowaniu wyobrażeń przeszłości, jak materiały archiwalne. Pozostaje pytanie, czy kształtowanie wyobrażenia przeszłości będzie podporządkowane ideologii, czy też uchyli się od obowiązku transmisji danych w określonej poetyce ku następnym pokoleniom, pełniąc wobec nich raczej rolę inspirującą do życia, do tworzenia własnej historii, które równoznaczne jest z dążeniem do samorealizacji, do pisania kolejnych rozdziałów i do przywołania na bycie opisanym?

Dlatego dla III pokolenia projekt historii drugiego stopnia Pierre'a Nory, historii, która, w odróżnieniu od historii I stopnia rekonstruującej wydarzenia, bada sposób funkcjonowania fenomenu historycznego w świadomości zbiorowej, zdaje się niewystarczający. Funkcjonowanie fenomenu historycznego pozostaje poza zasięgiem zainteresowania przedstawicieli III pokolenia, które nie identyfikuje się z pamięcią zbiorową. Zbiorowe pamiętanie krystalizuje zbiorową tożsamość, natomiast krystalizowanie się zbiorowej tożsamości wnuków ocalonych wydaje się czystą utopią wobec dyspersji czynników identyfikacji tożsamościowej. Jonatan i Aleks muszą się rozstać, ich życiowe drogi nie mają ze sobą nic wspólnego, poza bezradnością wobec swoich przodków, poza chwilami spędzonymi w samochodzie dziadka.

„Od połowy lat 90. nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości zainteresowań teorii historii z problemu reprezentacji historycznej na kwestię pamięci (Dominik

LaCapra) i doświadczenia historycznego (Frank Ankersmit), co znamionowało schyłkowy okres narratywizmu i kres jego dominacji w dziedzinie teorii historii<sup>4</sup>. Paradoksalnie – działanie i twórczość III pokolenia jest działaniem przywracającym wartość narracji, a ściślej: narracji zindywidualizowanej, jednowątkowej fabuły – domniemanej fabuły obejmującej losy ich przodka bądź przodków, dla zachowania ciągłości relacji pomiędzy życiem a historią, która nie musi w tej perspektywie gromadzić dowodów, uzasadniać, odsyłać i wykazywać, nie musi reprezentować ani unaoczniać, rekonstruować. Trudno też doświadczenie III pokolenia traktować jako doświadczenie pamięci czy postpamięci – jak proponowała Marianne Hirsh<sup>5</sup> w odniesieniu do II pokolenia, czy doświadczenie pamięci podziurawionej według Henriego Raczymowa<sup>6</sup>. Ta maksymalistyczna indywidualizacja narracji defrauduje wartość polityki historycznej, przywracając rudymentalne znaczenie historii jako nauczycielki życia. Najdosłowniej historia uczy życia, a nie „o życiu” i przez to staje się spełnieniem mitzwy – ostatniego, dopisanego przez Emila Fackenheim’a 614 przykazania – nakazującego żyć, by nie pozwolić odnieść Hitlerowi pośmiertnego zwycięstwa. Czy to będzie życie na przekór, czy po to, by dać świadectwo, czy w jeszcze inny sposób będzie ono zinstrumentalizowane, to istotą tego przekazu jest afirmacja życia, jako najważniejsza lekcja historii. „Brod odkryła sześćset trzynaście rodzajów smutku, a każdy był jedyną w swoim rodzaju, odrębną emocją [...]. Jej życie było pospieszną, rozpaczliwą walką o uzasadnienie własnego życia”<sup>7</sup>.

613 smutków Brod, z których tylko kilkadziesiąt zdołano odczytać, gdyż odbiły się na jej martwym ciele, a reszta stron bezpowrotnie zginęła, odpowiada 613 przykazaniom Tory. Brod, która nie pamiętała swojej historii, nie znała swych przodków, która przez przypadek trafiła pod opiekę Jankiela i uwierzyła w jego opowieść, która z dumą uczestniczyła w rytuale zbiorowości Trachimbrodu – stanowi archetyp ocalonych potomków, zdanych na fragmentaryczny życiorys, niekompletną genealogię i nierozpoznane smutki. Skrajna intymność osobistej tragedii nie pozbawia jej społecznego wymiaru, ale ten społeczny wymiar i zbiorowa pamięć to jedynie tymczasowe konstrukcje, „deski ratunku”

<sup>4</sup> E. ROMAŃSKA, *Miejsce Franka Ankersmita w narratywistycznej filozofii historii*, [w:] E. ROMAŃSKA (red.), *Narracja, reprezentacja, doświadczenie: studia z teorii historiografii*, Kraków 2004, s. 9.

<sup>5</sup> M. HIRSH, *Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture After the Holocaust*, Columbia 2012.

<sup>6</sup> H. RACZYMOW, *Memory Shot Through With Holes*, trans. A. Astro, „Yale French Studies” 1994, nr 85 (Discourses of Jewish Identity in Twentieth-Century France), s. 98-105.

<sup>7</sup> J.S. FOER, *Wszystko jest iluminacją*, s. 129.

odgradzające od przerażenia przypadkowością. Jeśli od przypadkowości nie można uciec, to jedynym schematem obrony staje się nadawanie sensów *ex post*, uwalniające od przyczynowo-skutkowych ciągów, pojmowanych odtąd jako konstrukcje, które można modyfikować, które nie są przedmiotem objawienia ani celem do zrealizowania, nabierają charakteru funkcjonalnego. W ten sposób historia pewnego wypadku w XVIII wieku: tragicznego, tajemniczego i niedającego się jednoznacznie logicznie wyjaśnić, stała się czynnikiem tożsamościotwórczym dla mieszkańców sztetla, a Brod stała się żywym zapośredniczeniem, co z kolei skazywało ją na izolację od wspólnoty. „Podobnie jak Jankiel powtarza każde zdanie, aż stanie się ono prawdą, a przynajmniej do chwili, kiedy sama już nie wie – prawda to czy nieprawda. Doszła do mistrzostwa w myleniu tego, co jest, z tym, co było, a tego, co było, z tym, co być powinno, a znów tego, co być powinno, z tym, co być mogło”<sup>8</sup>. Konstruowanie siebie samej, swej podmiotowości dokonuje się przez „mistrzowskie mylenie”.

Młodzi bohaterowie niczego nie pamiętają z tego, czego doświadczyli ich przodkowie. Odkrywają – poniekąd swoją, bo warunkującą ich istnienie, ale nie osobistą historię. Potrzebują pamięci innych, by czelegokolwiek się dowiedzieć. Assman, który uważa się za spadkobiercę myśli Halbwachsa, utrzymuje, że pamięć to zjawisko społeczne i że nie można mówić o pamięci indywidualnej, wykluczając ją z kontekstu zbiorowego. Skoro jednak pamięć zbiorowa jest konstruktem, to pamięć indywidualna jako niemożliwa poza zbiorową, pod jej wpływem również ulega deformacji, ulega iluzoryczności struktury faktów poddanych kommemoracji. Pamięta nie to, co pamięta, tylko to, co jest pamiętane przez innych, co powinno być pamiętane i obdarza ten konstrukt wiarą<sup>9</sup>. Dyskutując z Halbwachsem, Ricoeur proponuje, żeby „przyjąć ideę zbiorowej świadomości jako pojęcie operacyjne, bez nadawania mu treści substancjalnej”<sup>10</sup>, co pozwoliłoby na modyfikację takiego stanowiska. W ten sposób proza pisarzy III pokolenia jest świadectwem usensowującego wyboru i wiary w istnienie jakiejś całości niekomplementarnych konstruktów.

Pokolenie, które łączy jedynie niejasna droga dochodzenia do informacji o tym, kim byli ich dziadkowie, jak przeżyli Holokaust, przeżyli wojnę lub jak zginęli, jak zostali zabici, co przeżyli? – pozostawiając jednak jakiś ślad, jakąś nić życia – ich rodziców, nie posiada pamięci zbiorowej. To doświadczenie ocalenia

<sup>8</sup> Tamże, s. 143.

<sup>9</sup> Por. M. HALBWACHS, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1979, s. 4.

<sup>10</sup> P. RICOEUR, *Pamięć – zapomnienie – historia*, tłum. J. Migasiński, [w:] K. MICHAŁSKI (red.), *Tożsamość w czasach zmiany: Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa–Kraków 1995, s. 27.



przed całkowitym unicestwieniem, ocalenia przed utratą i bezpośrednio świadomie niedoświadczonego utracenia. Jest ono pewnikiem – ten pewnik, ten ostateczny dokument to fakt, że oni sami żyją. Z takim argumentem trudno dyskutować.

„Jestem, więc oni byli” – wielokrotnie w powieści Safrana pojawia się ten sposób myślenia – wnioskowanie hipotetyczne, postulujące istnienie czegoś odmiennego od tego, co dotychczas obserwowane i to czegoś, czego nie można obserwować bezpośrednio. Wziąwszy pod uwagę wrażliwość i wykształcenie filozoficzne pisarza oraz autobiograficzny wymiar jego powieści, zasadne wydaje się nawiązanie do filozofii Charlesa Peirce’a<sup>11</sup>, jednego z twórców amerykańskiego pragmatyzmu, a zwłaszcza do jego rozumienia abdukcji jako metody w teorii wnioskowań. Peirce postrzega abdukcję jako zdolność trafnego zgadywania, tajemniczą moc zgadywania, instynkt, dzięki któremu jesteśmy często zdolni generować adekwatne hipotezy. O tyle jest to istotne, że dla Peirce’a jest to typ rozumowania, metoda, nie iluminacja, czy spontaniczny przebłysk geniuszu: „[...] choć w niewielkim stopniu ograniczana logicznymi regułami, jest jednak logicznym wnioskowaniem, w którym wniosek stwierdzany jest co prawda jedynie problematycznie bądź w trybie przypuszczającym, niemniej jednak mającym dobrze określoną logiczną strukturę”<sup>12</sup>.

Abdukcja jest raczej rozumowaniem niż wnioskowaniem, generuje hipotezy, selekcionuje je i testuje. Stopień prawdopodobieństwa wniosku abdukcyjnego, tak samo jak stopień prawdopodobieństwa całego rozumowania nie jest określony w sposób jednoznaczny. Jedyne, co można stwierdzić, to tyle, że na danym etapie poszukiwań badawczych powinno się rozważyć określoną hipotezę, przyjmując ją jako roboczą. Bohaterowie *Wszystko jest iluminacją* – Jankiel i Brod, Jonatan i Aleks zanurzeni są w abdukcji, w generowaniu hipotez, w życiu w trybie przypuszczającym – dotyczącym zarówno czasu przeszłego, jak i teraźniejszego.

Trudno nazwać ich poszukiwawcze wyprawy powrotami, motywację nostalgią czy rozrachunkiem, trudno odmówić ich reakcjom spontanicznej autentyczności – jadą w miejsca, w których w taki sposób jak oni – jeszcze nikt nie był. Generują hipotezy nie wiedząc, czego nie wiedzą, nie zdając sobie sprawy, że ich świat zbudowany jest nie tylko z rzeczy odkrytych i wypowiedzianych. Przedzierają się przez kordon bezpieczeństwa utkany z milczenia starszych pokoleń, zachowujących pasywność:

<sup>11</sup> Por. M. URBAŃSKI, *Rozumowania abdukcyjne. Modele i procedury*, Poznań 2009.

<sup>12</sup> Cyt. za: tamże, s. 17.

„On chciałby znać, jak jego dziadku udało się uciec”. „Ona nic nie zna – rzekł Dziadek. – Głupia i tyle”. „Nie musi pani wymawiać nic, co pani nie chce wymówić” – zapewniłem jej, a ona na to: „W takim razie już nigdy w życiu nie wymówiłabym ani słowa”. „Nie musi pani działać nic, co pani działać nie chce”. „W takim razie już nigdy w życiu nic bym nie zrobiła”<sup>13</sup>.

Gdyby nie musiała – nie mówiłaby nic i nic by nie robiła. Dlaczego musi? Świadoma nieprzekazywalności doświadczenia przeszłości nie ulega presji, by coś z nią zrobić. Ona nikogo nie szuka. Ona czeka, po prostu jest. Ten aspekt również wydaje się istotny w paradygmacie narracji III pokoleniowych: sam zwrot „wnuka” ku „dziadkom” stanowi spełnienie życia tych ostatnich. Zadanie pytania, zainteresowanie, zaintrygowanie i zaniepokojenie ze strony wnuków traktowane jest jak spełnienie misji, jak przekazanie płomienia w sztafecie pokoleń, usensownienie własnego istnienia jest zarazem przekazaniem poczucia sensu – bardziej niż jakiegokolwiek narracji.

#### 4. DZIEDZICZNOŚĆ WSTECZNA

Potencjał epistemologiczny człowieka chwieje się wobec wyzwania, jakim jest poznanie i zrozumienie przodków jako proces częściowo autoreferencyjny. Zrozumieć siebie i przez analogię rozumieć innych?

Bóg kocha plagiatorów. Napisane jest zatem: „Bóg stworzył rodzaj ludzki na obraz swój, na obraz Boga stworzył go”. Bóg jest prekursorem sztuki plagiatu. Wobec braku jako tako odpowiednich źródeł, z których mógłby zżynać – bo i na czyj niby obraz miał stworzyć człowieka? zwierząt? – stworzenie ludzkości stało się aktem plagiatu ksobnego; Bóg splądrował lustro. Ilekroć my sami popełniamy plagiat, także tworzymy coś *na obraz czegoś* innego i pomagamy doprowadzić do końca dzieło stworzenia<sup>14</sup>.

Jako uwolnienie od kategoryzacji i paradygmatów tożsamościowych jawi się panplagiatory charakter ludzkiego działania w nieskończonych lustrzanych odbiciach powtarzających jedno. W tej koncepcji plagiatowanie to doprowadzanie do końca dzieła stworzenia, to naśladowanie samego Boga. Rekonstruowanie historii jako element tworzenia jest także projektowaniem tego, co znane, na to,

<sup>13</sup> J.S. FOER, *Wszystko jest iluminacją*, s. 251.

<sup>14</sup> Tamże, s. 331.

co nieznanne i niedające się inaczej poznać niż poprzez plagiat z jedyne­go znanego. To inny opis hermeneutycznego koła, ucieczka od detali osobistej historii dziadków niemożliwych do zidentyfikowania i zrozumienia, do detali konstytuujących podmiotową, osobistą jednostkowość rekonstruktora jako od­nalezienie płaszczyzny porozumienia i wspólnoty. Foer określa ten proces „dzie­dziczością wsteczną” (co być może stanowi jakieś bardzo aluzyjne nawiązanie do Emila Zoli, który kreśląc drzewa genealogiczne bohaterów swoich powieści używał określeń: „dziedziczość bezpośrednia”, „dziedziczość poboczna” i „dziedziczość wsteczna”), to znaczy dziedziczością po wnukach, poprzednie pokolenia „dziedziczą” w swoim historycznym trwaniu cechy nadane im przez następników, dziedziczą modusy sposobów, w jakich byli zapamiętani.

Przy każdym kolejnym modelowaniu rzemieślnicy nadawali Zegarowi oblicze, wzorowane na twarzach jego męskich potomków, było to więc zjawisko dziedziczości wstecznej. Gdy zatem mojemu dziadkowi zdawało się, że dostrze­ga w sobie rosnące podobieństwo do swojego prapradziadka, w rzeczywistości widział tylko, że to prapradziadek coraz bardziej upodabnia się do prapra­wnuka. Całe objawienie polegało na tym, że zobaczył, jak bardzo podobny jest do siebie<sup>15</sup>.

W wodzie widziałem twarz ojca, a ona z kolei widziała twarz swojego, i tak dalej, i tak dalej, odbite wstecz aż do początku czasu, do twarzy Boga, na którego podobieństwo zostaliśmy stworzeni. Płonęliśmy miłością do samych siebie, my wszyscy, krzewiciele ognia, w którym cierpieliśmy – nasza miłość była chorobą, a zarazem jedynym na nią lekarstwem<sup>16</sup>.

Wnioski z tych rozważań sprowadzające się do słów św. Augustyna (!), by wrócić do siebie samego, ponieważ „we wnętrzu człowieka mieszka prawda”, wpisywałyby wszystkie te nasłuchiwanie w poszukiwanie sensu istnienia w ogóle. Metafora krzewicieli ognia odsyła do starotestamentalnego obrazu go­rejącego krzewu i kabalistycznych iskier. Ocalenie jest w ponadhistorycznym trwaniu, jednak trwanie jest plagiatem, zatem ocalenie jest plagiatem, plagiat – ocaleniem. Chyba że nie jest to plagiat, a Kierkegaardowskie „powtórzenie”...

<sup>15</sup> Tamże, s. 228.

<sup>16</sup> Tamże, s. 69.

Sytuacja komplikuje się, kiedy podmiot bierze udział w zdradzie, kiedy nie ocala:

[...] i to wy musicie mi wybaczyć powiedział to wszystko nam i Jonatan dokąd teraz pójdziemy co zrobimy z całą tą wiedzą Dziadek powiedział że ja jestem ja ale to nie może być prawda o prawda jest taka że ja też wskazałem na Herszla i ja też powiedziałem on jest Żyd i powiem ci że ty też wskazałeś na Herszla i ja też powiedziałeś on jest Żyd a to jeszcze nie koniec bo Dziadek wskazał też na mnie i powiedział on jest Żyd a ty też wskazałeś na niego i powiedziałeś on jest Żyd i twoja babka i Igorek i my wszyscy nawzajem na siebie wskazywaliśmy więc niby co innego miał zrobić byłby głupi gdyby pod ta pił inaczej ale czy to co zrobił jest wybaczone czy on kiedykolwiek dostąpi wybaczenia za ten swój palec za to co jego palec zrobił za to co wskazał palcem i za to czego nie wskazał za to czego dotknął w życiu i za to czego nie dotknął wciąż jest winny ja jestem ja jestem ja jestem ja jestem ja?)<sup>17</sup>.

Charakterystyczna pisownia podkreśla zlepkę wyrazów, tworzących nierozzerwalne znaczące w kontekście powieści całości. Miłość, przyjaźń, zdrada miłości, zdrada przyjaźni, miłość i zdradzenie zdrady – fabuła dziadka Aleksa, który kochał swoją żonę i swojego przyjaciela Herszla, i swojego syna. Kiedy przyszli Niemcy, z całej duszy pragnął ich wszystkich uratować. Kiedy kazali mu wskazać, kto jest Żydem – wskazał na przyjaciela, dokonał wyboru, by ratować żonę i syna. Uratował syna Herszla, dlatego Aleks wnuk tak podobał się Augustynie, bo go od razu rozpoznała. Wskazanie palcem – równoznaczne skazaniu na śmierć, wskazanie identyfikujące osobę, rozpoznające rysy i postawę – niewinne wskazanie i niewinna identyfikacja – on jest Żyd, stwierdzenie prawdy obarczone zostaje ciężarem wskazywania na kogoś w ogóle. Identyfikowanie jest bliskie umieraniu – opiera się na założeniu skończoności, podczas gdy podmiot pragnie zawsze czegoś dokładnie odwrotnego. Powyższy cytat stanowi dogodną egzemplifikację domniemanego poczucia współwinnego ofiary. III pokolenie nie ponosi odpowiedzialności za czyny dokonane przez innych, ani nie doświadcza w tak dojmujący sposób syndromu ocalańca, który nie może sobie wybaczyć, że przeżył, kiedy inni zginęli. To pokolenie to daleka konsekwencja. Domniemana wina tkwi w potencjalności, że sami podjęliby takie same decyzje jak Dziadkowie. Właściwie już je podejmują – tylko skutki ich decyzji są doniosłe. W tym sensie stają się ofiarami, powtarzającymi błędy swoich przodków bezwiednie i automatycznie.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 399-400.

## 5. GÓRY MILCZENIA

Lektura modelowej dla narracji III pokoleniowych powieści Foera skłania do wyodrębnienia kilku zasadniczych cech tej odmiany twórczości, takich jak: abdukcyjność rozważań, autobiograficzny kontekst, dziedziczenie wsteczne, panplagiatowość spolaryzowana ze skrajnym subiektywizmem, dewaluacja pamięci zbiorowej i afirmacja życia takim, jakie się zdarza i jakie – „w razie czego” okaże się sensowne.

Proza III pokolenia to proza gór milczenia, bezradności i zaniechań, które nie wydają się wyjątkowe ani w żaden sposób nadzwyczajne. Powielane nieustannie – uspokajają, że najważniejsza jest miłość, także w milczeniu.

Jak pisał Safran o swojej babce:

„A co to za słowa, które ona wywrzaskiwała?” „Nie wiem. Nigdy nie wiedziałem, co znaczą. Do tej pory słyszę jej głos”. Wrzasnął na całą ulicę jakimś słowem w jidysz. „Czemuś ją nie spytał, co te słowa znaczą?” „Bałem się, i już. Wiedziałem, że mam nie pytać, więc nie pytałem”. „A może ona właśnie była spragniona, żebyś zapytał”. „Nie”. „Może potrzebowała twojego zapytania, bo póki nie pytałeś, nie mogła ci powiedzieć”. „Nie”. „Może krzyczała: ‘Spytaj mnie! Spytaj, co krzyczę!’” Obieraliśmy kukuruzę. Milczenie było jak góra<sup>18</sup>.

NASŁUCHUJĄC UTRACONYCH GŁOSÓW –  
III POKOLENIE PO HOLOKAUŚCIE WOBEC OCALENIA

## Streszczenie

Artykuł podejmuje próbę zidentyfikowania cech dystynktywnych dla nurtu pisarstwa III pokolenia po Holokauście na podstawie powieści Jonatana Safrana Foera *Wszystko jest iluminacją*, otwierającej i ustanawiającej zasadnicze cechy jego poetyki. Doświadczenie utraty, bezradności, panplagiatowości i poszukiwania sensu manifestuje się w różnego rodzaju zabiegach prozatorskich, prowadząc ostatecznie przez abdukcyjne meandry rozumowania do afirmacji życia.

**Słowa kluczowe:** III pokolenie; pamięć; dziedziczność wsteczna; usensowienia; narratywizm, abdukcja

<sup>18</sup> Tamże, s. 257.

LISTENING FOR THE LOST VOICES  
– THE 3<sup>RD</sup> GENERATION AFTER THE HOLOCAUST  
IN THE FACE OF SALVATION

S u m m a r y

The article tries to identify distinctive features for the current of writing of the 3<sup>rd</sup> generation after the Holocaust on the basis of Jonathan Safran Foer's novel *Everything Is Illuminated* that opens and establishes the basic features of his poetics. The experience of a loss, helplessness, plagiarism and of searching for the meaning is manifested in various prose devices, ultimately leading through abductive meanders of reasoning to the affirmation of life.

**Key words:** 3<sup>rd</sup> generation; memory; reverse heredity; finding the meaning; narrativism; abduction

*Translated by Tadeusz Karłowicz*